



KWARTALNIK
nr 43, 3/2016
lipiec

**16 lipca w kioskach
dodatek do Głosu
Skierniewic i Okolicy
przygotowany przez
zespół dziennikarzy
Głosu i NW**



Autyzm, co to jest? Wrzucamy go do szuflady z rzadkimi schorzeniami. Brzmi niezrozumiale.

Najtrudniejsza do zaakceptowania przez otoczenie jest agresja. Wzbudza niepokój i niechęć do agresora. Jeśli dziecko się wydziera znaczy – niegrzeczne, a w dodatku uparcie tkwi przy swoim, czyli rozwyrzany uparciuch. Przy tym mruk i milczek. Przygodne panie w sklepie i na ulicy mają gotowy obraz dzieciaka, dla którego zabawka stała się tak cennym trofeum, że myśl o tym, że może jej nie mieć dezintegruje go całkowicie. Obraz tyle klarowny co stereotypowy. A jak się czuje dziecko, jak kształtuje się obraz jego samego, co myśli, kiedy zewsząd słyszy upomnienia i niezadowolone, jakie jest niedobre, jak się źle zachowuje.

Dla rodziców diagnoza zawsze jest wstrząsem. Wyjście z niego zajmuje sporo czasu, a w tym wypadku czas działa na niekorzyść. Niepodjęcie terapii odpowiednio wcześniej może mieć istotne znaczenie. Mowa rozwija się najintensywniej do 7 roku życia, to okres ogromnych zmian jakościowych, budowania bazy systemu językowego – struktur dźwiękowych, leksykalnych, gramatycznych. Liczba dzieci, które wymagają specjalistycznego wsparcia to niewielki procent, jeśli trzeba czekać latami na wizytę, a jedynym wyjściem są prywatne wizyty, to znaczy, że problem nie tkwi w małej liczbie specjalistów, lecz w systemie, który sprzyja temu, aby leczyć się prywatnie i zwracać

Galeria Pod
Tytułem: frag-
ment pracy Anny
Kowalskiej,
wyróżnionej
w konkursie
plastycznym
*Podwodny świat
morskich głębin*

się o pomoc do instytucji dobroczynnych. O autyzmie niezwykle wywiad z wyjątkową kobietą – Małgorzatą Skrobacz przeprowadza Tomasz Skoneczny. Bezrobocie nierejestrowane chyba najbardziej dotyka osoby niepełnosprawne, składa się na to – rzecz by można – cała gama miazmatów kulturowych, społecznych, instytucjonalnych i mentalnych. O bezrobociu rejestrowanym mówi Jacek Januszkiewicz w wywiadzie Bożeny Lesiak.

mr

redakcja: Marzena Rafińska, Danuta Czerwińska
sekretarz redakcji: Tomasz Skoneczny
skład DTP: mr
korekta: Marzena Rafińska, Danuta Czerwińska
projekt makiety i okładki: mr

nw, kwartalnik
adres redakcji: ul. Waryńskiego 14, 96-100
Skierniewice, e-mail: n-w@o2.pl
www.facebook.com/NW
nakład: 500 egz.

wydawca: Warsztat Terapii Zajęciowej
w Skierniewicach

wsparcie finansowe: Stowarzyszenie Rada Polek

druk:
Artur Kozyra,
pracownia
komputerowa



Agnieszka
Skomorow



Tomasz Skoneczny

4

Kochać i chwalić
/wywiad Tomasza
Skonecznego
z Małgorzatą
Skrobacz

12

Zakład pracy
chronionej, staż
czy własny biznes.
/rozmowa Bożeny
Lesiak
z Jackiem
Januszkiewiczem

16

Premiery filmowe
/Tomasz Trębski

20
/26

Wydarzenia

14

Szybciej się
przystosowałem,
bo je polubiłem
/Tomasz
Skoneczny i Paweł
Majewski
rozmawiają z
Romanem
Hańczukiem

16

Dowód osobisty
/Piotr Bożałek

27

Humor

18

Półki pełne książek
/Bożena Lesiak

28

Jeśli tylko
zechcesz dostrzec

3
nw



Tomasz Trębski



Paweł Majewski



Piotr Bożałek



Bożena Lesiak
współpraca



Arkadiusz Madej



Krzysztof
Skowroński



Marek Smolarek



Bogusław Puzio
współpraca

z MAŁGORZATĄ SKROBACZ, mamą
Kajtka, koordynatorem regionalnego
Klubu Rodziców łódzkiej
Fundacji Jaś i Małgosia
rozmawia TOMASZ SKONECZNY

kocham
i chwalić
i chwalić

Przede wszystkim trzeba kochać. Nic tak nie pomaga, jak dużo miłości i cierpliwości oraz bezwarunkowa akceptacja. Należy często chwalić dziecko z autyzmem, bo to daje mu motywację do pracy. Jemu i jego rodzicom potrzebne jest wsparcie najbliższego otoczenia. – Wielu rodziców nie jest jeszcze gotowych na to, żeby wyjść i powiedzieć: Moje dziecko ma autyzm, bo nie pogodzili się dotychczas z diagnozą. – mówi Małgorzata Skrobacz.

Autyzm jest kojarzony z kolorem niebieskim, kolorem morza i bezkresu. Jeden z uczniów na pytanie, jakie są dzieci z autyzmem powiedział: – Dzieci z autyzmem wszystko widzą na niebiesko.

Tomasz Skoneczny: W tym roku powstał w Skierniewicach Klub Rodziców Jaś i Małgosia, który zajmuje się działalnością na rzecz rodziców dzieci z autyzmem. Klub działa w ramach Fundacji JiM, mającej swą siedzibę w Łodzi. Jakie stawiacie sobie cele?

Małgorzata Skrobacz: Inne są cele fundacji, a inne naszego klubu. Fundacja to przede wszystkim działania ukierunkowane na upowszechnianie wiedzy czym jest autyzm. Szybszy dostęp do diagnozy i terapii. Nadrzędny cel to wprowadzenie badań przesiewowych u dwuletnich dzieci. To ważny moment, aby wychwycić pierwsze objawy autyzmu i rozpocząć terapię. Dla dwuletniego dziecka opóźnienie terapii choćby o rok ma zasadnicze znaczenie dla jego rozwoju.

Celem naszego klubu jest pomoc rodzicom, organizowanie spotkań, na których rodzice dzieci autystycznych mogą porozmawiać, podzielić się swoimi doświadczeniami, wesprzeć w trudnych sytuacjach. Rozpoczęliśmy jesienią zeszłego roku. Pierwsze spotkanie mieliśmy w październiku, a oficjalnie działalność zainaugurowaliśmy 13 lutego tego roku. Klub nie posiada swojej stałej siedziby. Spotykamy się w jednej z sal udostępnionych nam przez Centrum Kultury i Sztuki. Kiedy mamy zamiar się spotkać, wyznaczamy termin i spotykamy się.

Marzena Rafińska: Gdzie można znaleźć informacje o was?

M.S.: Na Facebooku mamy ogólnopolską grupę Klubu Rodziców JiM, gdzie pojawiają się informacje o spotkaniach i rozmawiamy o naszych dzieciach. Można tam znaleźć odpowiedź na wiele nurtujących nas pytań. Od 2 kwietnia działa na Facebooku strona skierniewickiego klubu, na której informujemy o tym, co się dzieje aktualnie w naszym klubie. Tam również publikujemy informacje o spotkaniach. Oprócz tego mamy swoją grupę, na której wymieniamy się informacjami.

T.S.: Podczas pierwszej akcji Klubu zorganizowanej z okazji Światowego Dnia Świadomości Autyzmu 2 kwietnia Skierniewice podobnie jak inne miasta Polski rozświetliły się na niebiesko. Dlaczego kolor niebieski jest kojarzony z autyzmem?

M.S.: Nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Kolor niebieski to kolor morza, bezkresu, marzycieli. Kiedyś



fot. Justyna Cieřlikowska





na zajęciach w Zespole Szkół Integracyjnych opowiadałam uczniom o autyzmie. W pewnym momencie zadałam pytanie: czym charakteryzują się dzieci z autyzmem? Jeden chłopiec podnosi rękę i mówi: – *Oni widzą wszystko na niebiesko.*

T.S.: Skierniewicki Klub razem ze Skierniewickim Stowarzyszeniem Sportowe Wariacje zorganizował akcję pt. „Przełamujemy stereotypy”. Co projekt miał na celu? Jakie były wrażenia i odczucia uczestników? Czy takie akcje będą kontynuowane?

M.S.: Zdecydowanie takie akcje będą kontynuowane, bo było super. Naszym celem było przełamać stereotyp. Staraliśmy się znaleźć grupę społeczną podobną do nas, czyli taką, która jest oceniania właśnie poprzez stereotyp. Od razu pomyśleliśmy o kulturystach. Ludzie widzą mięśnie i nie zastanawiają się nad tym, że aby je zbudować trzeba mieć ogromną wiedzę na temat ciała i jego funkcjonowania. Pomyśleliśmy, że to będzie fajny kontrast między wielkimi kulturystami, a małymi dziećmi. Na sesję zdjęciową przyszło czterech roślących mężczyzn. Byli przestraszeni. Gdyby nie pani Monika Szywczyńska, to myślę, że trudno by było przełamać się, i kulturystom i dzieciom. W czasie spotkania mój syn Kajtek podszedł, wziął jednego z nich za rękę, mówiąc oczywiście po angielsku: „come on” i zaczęli się wygłupiać. To spotkanie sprawiło, że nasi goście zaczęli inaczej postrzegać nasze dzieci. Wydawało im się, że dzieci z autyzmem są nieobecne, zamknięte w sobie, że nie ma z nimi kontaktu, a okazało się, że może być inaczej. Zobaczyli, że autyzm mogą mieć dzieci, które mówią, porozumiewają się.

T.S.: Jakie sfery życia zaburzają autyzm?

M.S.: Zaczyna się od tego, że dzieci z autyzmem nie rozumieją tego, co się do nich mówi. Nie rozumieją podstawowych poleceń, choćby najprostszego: daj. Bardzo często nie rozróżniają osób w swoim otoczeniu. Muszą nauczyć się, kim jest mama, kim jest tata. Najpierw uczą się tego nazywając osoby na zdjęciach, a potem na żywym

przykładzie. To wydaje się absurdalne, że dziecko może nie rozpoznawać swojej mamy. No może. Dzieci nie rozumieją tego, że trzeba się przywitać, kiedy wchodzi się do pomieszczenia i pożegnać, kiedy się z niego wychodzi, że trzeba podać rękę, patrzeć w oczy, kiedy z kimś się rozmawia. Kiedy ktoś na nas nie patrzy czujemy się ignorowani, a autystycy nie lubią patrzeć w oczy, bo to dla nich nie jest przyjemne. Mają trudności z przystosowaniem się do panujących zasad, nie rozumieją, że czasem trzeba poczekać w kolejce u lekarza czy w sklepie. To jest ogromny kłopot. Mój syn denerwuje się w kolejce do lekarza. Nie potrafię mu wyjaśnić jak długo będziemy czekać. Nie mogę mu powiedzieć: – *Kajtek teraz wchodzi ta pani, ta i kolejna, a my wchodzimy po tamtej pani*, bo kiedy przyjdą dzieci, które trzeba przepuścić, to cały system pada, co wzmacnia frustrację Kajtka. Największym problemem jest brak kontaktu. Dziecko nie rozumie mowy i nie kontaktuje się z otoczeniem. Jeśli potrzebuje, żeby coś mu podać, to bierze za rękę i wskazuje czyjąś ręką to, czego chce. Nie reaguje na to, co się dzieje w otoczeniu. Kiedy dziecko znajdzie jakiegoś fajnego robaka w ogrodzie albo super kształtny liść, to bierze ten liść, biegnie do mamy i mówi: – *Mamo zobacz jaki super liść, jaki super robak.* Dziecko autystyczne jak znajdzie robaka będzie się w niego wpatrywać godzinę, ale nie podzieli się z rodzicami tym, że zobaczyło coś fajnego. Czasami nawet nie reaguje na bliskich, nie cieszy się z powrotu taty czy mamy do domu.

T.S.: Dzieci autystyczne mają swoje schematy, w których dobrze się czują.

M.S.: Dzieci świetnie funkcjonują dopóki są małe, ponieważ żyją w schemacie: karmimy je co cztery godziny, są systematyczne drzemki, rytualne spacer. Gdy zaczyna się wychodzić poza rutynowe czynności, to zaczynają się kłopoty. Krok po kroku trzeba je pokonać. Dzieci z autyzmem świetnie radzą sobie w swoim świecie, ale cały świat nie dostosuje się do nich. To my musimy dostosować nasze dzieci do świata. Moja koleżanka, pojechała kiedyś autem z synem, który ma autyzm, inną drogą niż zazwyczaj. Jej syn dostał ataku szału. Myślała, że coś strasznego mu się stało. Czy da się to jakoś zmienić? Da się. Do tego dąży terapia dzieci z autyzmem. Przede wszystkim trzeba powolutku próbować. Zmiany często wywołują frustrację dzieci autystycznych. Jeśli chcemy pojechać inną drogą to trzeba uprzedzić dziecko: – *Słuchaj, może dzisiaj skrócimy w lewo. Zaraz wrócimy na tę ulicę, którą zawsze jedziemy, ale spróbujemy pojechać tędy.* Trzeba znaleźć sposób, by przekonać dziecko, że warto zmienić drogę, nawet tę, która jest





fot. Sławomir Tomaszewicz



■
■
■
■
■
■
■
szybka i fajna, że robimy to po coś, że coś ciekawego zobaczymy. Dzieci z autyzmem interesują się pociągami, mapami. Można rozłożyć mapę, pokazać drogę, którą pojedziemy dzisiaj. Da się przekonać dziecko do zmiany przyzwyczajeń, ale wymaga to ogromnej pracy rodziców. Terapeuci dają wiedzę i wsparcie, ale to rodzice wykonują największą pracę.

M.R.: Co się dzieje, kiedy przekroczymy te schematy, w których dziecko dobrze się czuje? Jak reagować?

M.S.: Dziecko płacze. Czasem jest to płacz nie do ukojenia, złość z kopaniem, szczypaniem, pluciem i biciem. Każde dziecko ma swój wachlarz zachowań. Jeśli w sklepie dziecko z autyzmem rzuci się na podłogę, płacze, kopie, bije, bo nie może się pogodzić, że nie kupimy mu upragnionej rzeczy, to w takiej sytuacji cierpliwie czekamy, aż złość minie. Nie można ulec, bo następnym razem zrobi to samo. Czekamy tak długo, aż się uspokoi. Kiedy podchodzi ktoś i mówi: – *Jakie niewychowane dziecko* – i poucza, że nie wolno tak krzyczeć, to wtedy zwracam się do niego: – *Proszę mi pomóc*. Jeśli ktoś jest serdeczny, to pomoże, a jeśli ktoś tylko się wymądrza, to odejdzie.

T.S.: W którym momencie zorientowałaś się, że twoje dziecko ma autyzm?

M.S.: W ogóle bym się nie zorientowała. Po pierwsze dlatego, że kiedy wychowuje się pierwsze dziecko, to nie ma się skali porównawczej. Po drugie, dla każdego rodzica jego dziecko jest wyjątkowe. Po trzecie, od lekarzy pediatrów dostaje się informacja: – *Proszę się nie martwić, chłopcy rozwijają się wolniej, mogą nie mówić nawet do czwartego roku życia*. Cały czas się słyszy: – *Proszę się nie martwić, on jest takim indywidualistą*. Kiedy dziecko nie mówi trzeba dowiedzieć się jaka jest tego przyczyna, czy aparat mowy funkcjonuje właściwie. Jeśli dziecko niemówiące trafia do pediatry i rodzic mówi o tym, że czuje się zaniepokojony brakiem mowy, to powinien dostać informację, żeby skonsultował problem z psychologiem, logopedą. Ta pierwsza konsultacja logopedyczna czy psycho-

logiczna już dużo wniesie. Na to, że coś jest nie tak zwróciła uwagę moja przyjaciółka. Zadała mi pytanie: – *Czy cię niepokoi, że gdy do niego mówię on na mnie nie patrzy, nie reaguje, jakby w ogóle mnie nie było*. Nauczyłam się gestów mojego syna. Wiedziałam czego chce, co chce wyrazić. Świetnie w tym funkcjonowałam. Osoby z zewnątrz, które nie znały naszego systemu porozumiewania się, w ogóle nie wiedziały jak rozmawiać z moim synem, bo nic go nie interesowało. Pamiętam jedną z pierwszych wizyt z synem u logopedki. Próbowaliśmy na różne sposoby nawiązać z nim kontakt. Nijak nie dało się. W pewnym momencie rzuciła pękiem kluczy. Klucze uderzyły w biurko robiąc straszny hałas, a on nie zwrócił na to uwagi. Słyszał, ale nie reagował. Dlatego przed diagnozą należy zrobić wiele badań dodatkowych np. badania słuchu, które wykluczą niedosłuch.

Zorientowaliśmy się, że coś jest nie tak, kiedy syn miał prawie trzy lata. We wrześniu, niedługo przed jego trzecimi urodzinami postawiono mu diagnozę. To dość późno. Bardzo to przeżyliśmy, było dużo łez. Po drodze usłyszeliśmy od kilku specjalistów, że to na pewno nie jest autyzm. Uchwyciliśmy się tej myśli, ale potem trzeba było zejść na ziemię. Tak, to jest autyzm i weź się kobieto do roboty! Pojawiło się też trudne pytanie, co będzie dalej, jakie moje dziecko będzie w przyszłości. Zaczęłam się zastanawiać, co się dzieje z dziećmi z autyzmem, kiedy są już dorosłe. Zaczęłam czytać o tym. Część z nich fajnie funkcjonuje, zakładają rodziny, pracują, a część niestety trafia do ośrodków. Naszym celem – moim i mojego męża – stało się, żeby zrobić wszystko, aby nasz syn był samodzielny. Może nie mieć spektakularnej listy przyjaciół, ale dobrze byłoby, żeby miał swój dom, umiał sobie przygotować posiłek i posprzątać, żeby mógł wykonywać jakąś pracę. Szczęśliwym zrzędzeniem losu trafiliśmy na psycholog, która pracuje metodą behawioralną. Zakochałam się w tej formie terapii. Odkąd mój syn ma terapię behawioralną, którą zaczynał mając cztery latka, to z miesiąca na miesiąc stawał się innym dzieckiem.

T.S.: Na czym polega ta terapia?

M.S.: Terapia polega na tym, że wzmacniamy zachowania pożądane. Zachowania niepożądane eliminujemy. Celem terapii Kajtka jest między innymi dążenie do samodzielności, utrzymywanie kontaktu wzrokowego czy spokojne siedzenie przy stoliku podczas pracy. Terapia behawioralna opiera się na tym, że przede wszystkim chwalimy, wzmacniamy, a dopiero w sytuacji, w której dziecko odmawia, stosujemy

odpowiednie procedury. Gdy jesteśmy chwaleni, to wtedy nam się chce pracować, a jak jesteśmy karani, to reagujemy różnie, albo bierzemy się do roboty, albo wręcz przeciwnie.

Zazwyczaj zwracamy uwagę na zachowania niepożądane. Co robi nauczyciel, jeśli dzieci rozmawiają na lekcji? Zwraca uwagę: – *Nie gadaj Marysiu, Zosia przestań szturchać Kamila*. Ale kiedy dzieci są cicho, to nie mówi im: – *Jak fajnie, że siedzicie cicho, ale super się dzisiaj zachowujecie*.

Dzieci z autyzmem często są w normie intelektualnej. Jeśli nie są w stanie czegoś się nauczyć, to znaczy, że jeszcze nie znaleźliśmy sposobu, jak je tego nauczyć. Trudność polega na tym, że trzeba znaleźć odpowiedź na pytanie jak nauczyć, a nie czy uczyć.

Terapia jest ukierunkowana na to, co jest najbardziej dziecku potrzebne, np. zajęcia logopedyczne. Myślę, że przede wszystkim są potrzebne zajęcia z psychologiem, który wie jak pracować z dziećmi z autyzmem oraz wie, jak dalej ukierunkować terapię. Dobrze jest, kiedy terapię prowadzi ktoś, kto ma serce do pracy, bo wtedy jest w stanie osiągnąć dużo więcej niż osoba, która to robi tylko dlatego, że musi to robić, gdyż taki ma zawód.

T.S.: Jak rodzina ma podchodzić do dziecka autystycznego?

M.S.: Przede wszystkim kochać. Nic nie pomaga tak, jak dużo miłości i cierpliwości. Dla rodziców ważne jest wsparcie rodziny. Dziadkowe Kajtka i reszta rodziny zaakceptowali mojego syna takim, jakim jest. Są jednak takie rodziny, które wstydzą się inności dziecka. Brak wsparcia to trudna sytuacja dla rodziców, bo wiadomo, że autyzm nie minie.

M.R.: Gdzie można zdiagnozować autyzm u dziecka?

M.S.: W Skierniewicach Stowarzyszenie Rodziców i Opiekunów Dzieci Niepełnosprawnych „Wspólna Troska” prowadzi terapię dzieci z autyzmem. W ośrodku tym znajduje się również poradnia dla osób z autyzmem, gdzie można udać się po diagnozę. Pomoc w zakresie wczesnego wspomagania rozwoju można uzyskać w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym, po uzyskaniu z poradni psychologiczno-pedagogicznej opinii o potrzebie wczesnego wspomagania rozwoju dziecka. Aby dostać się na zajęcia w poradni trzeba odczekać w kolejce. Ze względu na długie terminy oczekiwania na terapię dziecka, wielu rodziców decyduje się na prywatną, płatną terapię.

T.S.: Dlaczego czeka się na diagnozę tak długo?

M.S.: Rośnie liczba dzieci do diagnozy, a autyzm może zdiagnozować tylko psychiatra, rzadko diagnozuje neurolog. Bardzo często trzeba o pomoc w diagnozie poprosić zespół złożony z psychologa i pedagoga. Długi termin oczekiwania na pierwszą wizytę to jest też kwestia finansowania przez NFZ. W poradni dla osób z autyzmem w Skierniewicach pierwszy wolny termin wizyty to wrzesień 2019 r., czyli za trzy lata. Dlatego też rodzice szukają pomocy w większych miastach, gdzie jest więcej ośrodków i można szybciej uzyskać pomoc. Nie można rozpocząć terapii bez diagnozy. Terapię rozpoczyna się w ośrodku, w którym dziecko zostało zdiagnozowane. Ja diagnozowałam mojego syna Kajtkę w Łodzi, później mieliśmy wizytę w Skierniewicach. Do Fundacji Jaś i Małgosia w Łodzi na diagnozę przyjeżdżają rodzice z całej Polski.

T.S.: Jakie trudności może mieć autystyczne dziecko, które uczęszcza do przedszkola lub szkoły?

M.S.: Kiedy nauczyciel zadaje pytanie klasie, to dziecko autystyczne od razu zaczyna odpowiadać, a w szkole trzeba podnieść rękę i poczekać, aż pani nauczycielka udzieli głosu. Często autystyk nie odpowiada wcale, bo nie rozumie, że pytanie kierowane do wszystkich jest też do niego. Autystycy mają kłopoty z dostosowaniem się do reguł klasowych, trudnością jest dla nich to, że trzeba siedzieć w ławce przez czterdzieści pięć minut. Mają trudności ze zrozumieniem zadań, poleceń i tego, co jest napisane. Mój Kajtek ma spory kłopot z nauczeniem się liter, czytaniem i pisanie. Jego pismo, jest nieczytelne. Ten problem dotyczy wielu dzieci z autyzmem i zespołem Aspergera. Zamiast tego mogą pisać na komputerze. Mój syn nie musi pięknie kaligrafować, ale dobrze byłoby, żeby umiał pisać litery i potrafił



odczytać swoje pismo. Wiele dzieci z autyzmem w wieku trzech, czterech lat już potrafi czytać. Syn za chwilę będzie miał siedem lat i jeszcze tego nie potrafi. Kompensuje to na szczęście innymi umiejętnościami, które sprawiają wiele radości.

T.S.: Czym się należy kierować przy wyborze szkoły? Jak wygląda edukacja dzieci autystycznych? Czy mają egzaminy?

Przy wyborze szkoły powinno kierować się tym, jak bardzo zaburzone jest dziecko. Jeśli funkcjonuje na tyle dobrze, że jest w stanie być wśród rówieśników, to może być w szkole integracyjnej. Natomiast, jeśli te zaburzenia są znacznie większe, to wtedy dobrze zapisać je do szkoły specjalnej lub klasy specjalnej.

Mój syn jest w klasie integracyjnej. Jego nauczyciel wie, że jest mu trudno usiedzieć w ławce, więc stwarza takie możliwości, żeby mógł wstać z ławki, przejść się, oderwać na chwilę od pracy przy stoliku. Panie proszą go np. o przyniesienie czegoś lub zmoczenie gąbki. Jeśli nauczyciel widzi, że dziecko nie odpowiada od razu, to stara się inaczej skonstruować pytanie, aby dotrzeć do dziecka. W klasach integracyjnych dzieci uczą się tego samego, co dzieci sprawne, z tym że formy i metody pracy są dostosowane do możliwości uczniów, którzy otrzymują dodatkowe wsparcie od nauczyciela wspomagającego.

Uczniowie mają też egzaminy. Mogą być z nich zwolnieni, choć rodzice często mimo wszystko chcą, żeby je napisali. Część dzieci, które są zwalniane z egzaminów kontynuuje naukę. Pod koniec liceum piszą maturę taką, jak inni uczniowie, ale mają dostosowane do swoich schorzeń arkusze maturalne.

T.S.: Czy myślisz o przyszłości swojego dziecka? Czy będzie mogło samodzielnie funkcjonować w społeczeństwie?

M.S.: Jako mama muszę nauczyć go jak najwięcej, jak robić proste zakupy, posługiwać się pieniędzmi, robić kanapki, jak podróżować autem, pociągiem, jak

należy poruszać się komunikacją miejską. Nie wszystkie dzieci wiedzą o tym, że autem nie jeździ się za darmo, że trzeba kupić paliwo, że na przejazd autobusem czy pociągiem należy kupić bilet.

T.S.: Czy twój syn samodzielnie robi zakupy?

M.S.: Jak jesteśmy w sklepie i on sobie coś wybierze staram się jego zakupy postawić przed naszymi, dać mu odliczoną kwotę, żeby zapłacił. Chodzi o to, żeby się uczył, że trzeba kupić i za to zapłacić. Dla niego słowo kupić i pożyczyć w dalszym ciągu ma to samo znaczenie. Kiedyś wypożyczyliśmy w Klubie Szuflada kolejny zestaw klocków Lego. Po powrocie taty do domu Kajtek mówi: – *Tato, kupiliśmy zestaw klocków Lego.* – A on zbladł i zapytał: – *Następny?* Dzieci uczą się przez obserwację. Dzieci z autyzmem uczą się przez działanie. Muszą przejść przez jedną sytuację wielokrotnie, aby umiały się w niej odnaleźć.

T.S.: Czy w Polsce lub na świecie są małżeństwa autystyków? Czy autyzm jest przeszkodą w zawarciu związku małżeńskiego?

M.S.: Myślę, że sporo jest takich osób, które żyją w związkach małżeńskich. Każdy ma swego bzika, każdy z nas jest inny, każdy z nas ma cechy charakteru, które druga osoba akceptuje zanim zdecyduje się na wspólne życie. To opiera się na miłości i akceptacji drugiej osoby. Myślę, że autystyczne cechy da się zaakceptować. W Internecie można znaleźć wypowiedź amerykańskiej nastolatki z autyzmem, która mówi o tym, że ma wspaniałe grono przyjaciół. Jej przyjaciele wiedzą, że ona nigdy nie zasunie metalowego suwaka w spodniach, bo nie jest go w stanie dotknąć, że może zareagować dziwnie w sytuacjach nagłych np. dużego hałasu, który może wyprowadzić ją z równowagi i w pełni to akceptują. Każde dziecko z autyzmem jest inne, inaczej reaguje na sytuacje, które się dzieją i trzeba społeczeństwo nauczyć właściwego reagowania. Mój syn „rozkochuje” w sobie wszystkie panie terapeutki, nauczycielki, jest przeuroczy. Myślę, że nie będzie miał problemu, żeby też później w sobie rozkochać jakąś kobietę.

T.S.: Czy zdarzają się sprawy sądowe wynikające z wyrządzonej przez dziecko szkody?

M.S.: Zdarza się, że jeśli dziecko coś zniszczy, to rodzice pociągani są do odpowiedzialności. My postaraliśmy się o ubezpieczenie, które obejmuje wszystkie szkody wyrządzone przez mojego syna w miejscu publicznym. Jeśli zdarzy mu się coś zniszczyć to ubezpieczenie pokrywa koszty. Na szczęście nie mieliśmy takiej sytuacji, ale jesteśmy zabezpieczeni.



fot. Sławomir Tomaszkiwicz

T.S.: Jak oceniasz szanse na podjęcie przez osoby autystyczne pracy na otwartym rynku, na normalne samodzielne funkcjonowanie w społeczeństwie?

M.S.: Osoby z autyzmem są przede wszystkim zadaniowe. Jeśli powierzy im się zadanie to będą je tak długo wykonywać, aż skończą. Pojawiają się nawet oferty pracy kierowane do osób z zespołem Aspergera. W połowie marca otworzono w Warszawie Klubokawiarnię Życie Jest Fajne, w której zatrudnione są osoby z autyzmem. Rodzice Klubu JiM z całej Polski są dumni z tego miejsca. Wspomagaliśmy i wspieraliśmy, także finansowo.

T.S.: Czy istnieją miejsca aktywizacji zawodowej dla osób autystycznych?

M.S.: Wiem, że przy Fundacji Synapsis jest takie miejsce. Rodzice ze Skierniewic działają prężnie, żeby powstało w Skierniewicach takie miejsce, gdzie dorosłe osoby z autyzmem będą mogły pracować. Do 24 roku życia osoby niepełnosprawne są objęte obowiązkiem szkolnym. Później trzeba się nimi zaopiekować.



zakład pracy chronionej, staż czy własny biznes



fot. Bożena Lesiak

Wywiad Bożeny Lesiak

z mgr. Jackiem Januszkiewiczem, kierownikiem
Centrum Aktywizacji Zawodowej przy Powiatowym
Urzędzie Pracy w Skierniewicach



Bożena Lesiak: Jakie warunki muszą spełniać osoby niepełnosprawne, żeby otrzymać status osoby bezrobotnej lub osoby poszukującej pracy?

Jacek Januszkiewicz: Osoby niepełnosprawne, żeby mogły zostać zarejestrowane jako osoby bezrobotne muszą spełniać konkretne warunki: osoba taka nie może mieć dochodów w postaci np. renty czy świadczenia rehabilitacyjnego. Natomiast osoba niepełnosprawna, która ma rentę lub jakiegokolwiek inne świadczenie jest zarejestrowana jako osoba poszukująca pracy. Nie uzyskuje ona statusu osoby bezrobotnej. **Ile osób niepełnosprawnych jest zarejestrowanych w Urzędzie Pracy w Skierniewicach?**

Na koniec roku 2015 zarejestrowanych było 214 osób niepełnosprawnych bezrobotnych oraz 17 osób poszukujących pracy. W tym z terenu miasta Skierniewice 153 niepełnosprawne osoby bezrobotne oraz 9 osób poszukujących pracy nie pozostających w zatrudnieniu, z terenu powiatu ziemskiego odpowiednio 61 i 8 osób. Bezrobotne osoby niepełnosprawne stanowiły 7,9% ogółu zarejestrowanych osób bezrobotnych. Największą grupę stanowią osoby z lekkim stopniem niepełnosprawności 181, z umiarkowanym 32 i 1 ze znacznym.

Czy rynek pracy jest przyjazny dla niepełnosprawnych?

Przepisy prawne określają korzyści płynące dla pracodawców zatrudniających osoby niepełnosprawne. Największe korzyści otrzymuje pracodawca za zatrudnienie osób ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności. Ponadto ustawodawca ustalił dodatkowe profity z tytułu zatrudnienia osób z określonymi schorzeniami, np. neurologicznymi. Pracodawca może otrzymać wyższą kwotę refundacji za zatrudnienie osoby, która posiada umiarkowany stopień niepełnosprawności z tytułu schorzeń neurologicznych wymienionych w ustawie. W najgorszej sytuacji są osoby z orzeczonym lekkim stopniem niepełnosprawności. Kwoty dofinansowania jakie może otrzymać pracodawca są wówczas najniższe. Dlatego zainteresowanie zatrudnieniem tych osób jest małe. Pracodawcy wolą zatrudniać osoby z wyższym stopniem niepełnosprawności. Na naszym lokalnym rynku, gdy rozejrzemy się jakie zawody czy też stanowiska są oferowane dla osób niepełnosprawnych, to nie znajdziemy zbyt dużo propozycji.



To wynika po części z tego, że zakłady pracy chronionej, które istnieją na naszym rynku, to najczęściej firmy ochroniarskie albo też firmy, które zajmują się sprzątaniami. Często to właśnie one, jako najtańsze, wygrywają przetargi na wykonanie usług. Najczęstszymi ofertami dla osób niepełnosprawnych jest praca portiera, pracownika ochrony, sprzątaczkę czy pracownika gospodarczego. Wyjątkiem oczywiście jest Spółdzielnia Inwalidów Zakład Elementów Indukcyjnych, który zajmuje się produkcją i potrzebuje do pracy monterów, nawijaczy cewek itd.

Urząd Pracy tworzy stanowiska pracy dla osób niepełnosprawnych. Ile jest takich stanowisk?

Jeżeli chodzi o wsparcie finansowe dla pracodawców, którzy chcieliby tworzyć stanowiska dla osób niepełnosprawnych, to niestety sytuacja od kilku lat nie jest dobra. Miasto otrzymuje środki od PFRON-u na rehabilitację społeczną i zawodową. Są one dzielone przez Radę Miasta i Radę Powiatu. Urząd Pracy zajmuje się rehabilitacją zawodową. Środki, które otrzymujemy na ten cel od lat są praktycznie znikome. Z tych pieniędzy udaje nam się w roku stworzyć około 3-4 stanowiska pracy. Możemy te fundusze przekazać pracodawcy na sfinansowanie stanowiska pracy dla osoby niepełnosprawnej lub też udzielić wsparcia bezpośrednio osobie niepełnosprawnej na otwarcie własnej działalności. W ramach tzw. funduszu pracy staramy się aktywizować niepełnosprawne osoby bezrobotne.

W 2015 r. udało nam się znaleźć pracę dla 43 osób niepełnosprawnych z wykorzystaniem środków funduszu pracy. Staramy się więc rekompensować te niewielkie środki z PFRON.

Na jaką pracę może liczyć niepełnosprawny?

W tym roku z powiatu nie otrzymamy żadnych środków na rehabilitację zawodową natomiast z miasta ze środków PFRON otrzymamy kwotę 60 tys. zł. Powiatowa Rada Rynku Pracy zdecyduje czy mamy te pieniądze przeznaczyć na tworzenie stanowisk pracy, czy też bezpośrednio dla osób niepełnosprawnych na prowadzenie własnej działalności gospodarczej.

Przedsiębiorcza osoba niepełnosprawna, która chce otworzyć własny biznes może otrzymać dotację bezzwrotną na otwarcie własnej działalności gospodarczej. Zanim dotacja zostanie przyznana dokonujemy oceny czy taki biznes jest realny. Po pozytywnym zaopiniowaniu projektu przyznajemy dotację. Otrzymaliśmy także dofinansowanie z Unii Europejskiej na realizację projektów aktywizujących bezrobotne osoby niepełnosprawne. Staramy się szukać dla nich pracodawców, ale nie jest to łatwe. Pracodawcy dosyć sceptycznie podchodzą do zatrudniania osób niepełnosprawnych. Na wolnym rynku udaje się nam znaleźć dla osób niepełnosprawnych pracę np. sprzedawcy, szwaczki. Największa liczba stanowisk dla osób niepełnosprawnych jest tworzona w zakładach pracy chronionej.

Jakie jeszcze formy wsparcia oferuje obecnie Urząd Pracy osobom niepełnosprawnym?

Oferujemy różne formy wsparcia dla osób niepełnosprawnych, począwszy od szkoleń służących zdobyciu konkretnego zawodu. Możemy wtedy sfinansować takie szkolenie. Staramy się przygotowywać szkolenia w oparciu o diagnozę rynku pracy tak, aby przyniosły one pożądaną rezultat. Na lokalnym rynku nie mamy odpowiedniej bazy, więc zazwyczaj szkolenia odbywają się poza terenem Skierniewic. W ramach kosztów szkolenia możemy refundować zakwaterowanie oraz koszty przejazdu. Osoba skierowana na szkolenie nie ponosi więc z tego tytułu żadnych kosztów. Duża liczba osób zarejestrowanych w Urzędzie Pracy nie posiada żadnego doświadczenia zawodowego. Takim osobom oferujemy staż. Są one kierowane do konkretnego pracodawcy na przyuczenie, które trwa kilka miesięcy. Długość stażu ustala się na podstawie harmonogramu określonego przez pracodawcę. Po okresie przyuczenia do pracy na określonym stanowisku, staramy się negocjować z pracodawcą, aby zatrudnił stażystę. Mamy też możliwość refundowania pracodawcy kosztów utworzenia specjalnego stanowiska dla osoby niepełnosprawnej. Wielu pracodawców jest tym zainteresowanych, ale środki jakie mamy do dyspozycji na ten cel są ograniczone i nie wystarczają, aby sfinansować stanowiska pracy dla wszystkich zainteresowanych pracodawców. Nieraz zgłaszają się do nas sami pracodawcy, a czasem doradca osób niepełnosprawnych poszukuje takiego pracodawcy, który byłby zainteresowany utworzeniem takiego stanowiska.





fot. Archiwum WTZ

fot. Archiwum WTZ

Wywiad z Romanem Hańczukiem, który od 2015 r. jest pensjonariuszem Domu Pomocy Społecznej w Woli Chruścińskiej.
Roman zrealizował w naszym kwartalniku cykl artykułów o latarniach morskich i redagował kącik kulinarny.

W DPS w Woli Chruścińskiej pracują dwie opiekunki Agnieszki. Szybciej się przystosowałem, bo je polubiłem – powiedział Roman Hańczuk. Na miejsce czekał niecały rok.

P.M.: W jakim wieku są pensjonariusze tego domu pomocy społecznej? Jakie mają schorzenia?

R.H.: Pensjonariusze to dorośli w różnym wieku. Mają różne schorzenia. Ostatnio przyjęli chłopaka podobnego do mnie. Ma stwierdzoną schizofrenię. W tym domu mieszka ponad 90 osób. Mamy opiekę medyczną. Personel często pyta nas o to, co boli, co dolega. Średnio co dwa tygodnie wyjeżdżamy do stomatologa. Czasami kobiety jeżdżą do ginekologa. Opieka jest super!

T.S.: W ilu osobowym pokoju mieszkasz?

R.H.: Mój pokój jest trzyosobowy, ale są też pokoje czteroosobowe.

T.S.: Jak wygląda dzień w domu pomocy społecznej?

R.H.: O godz. 8:00 jest śniadanie, obiad o godz. 13:00, a kolacja o 18:00. Pół godziny przed śniadaniem mamy poranną toaletę. Po śniadaniu mam pół godziny czasu wolnego. Idę wtedy do jacuzzi. Mam „słomiane wiosła”, na których ćwiczę co najmniej godzinę. W wolnym czasie albo robię w swoim pokoju broszki albo idę na świetlicę i ćwiczę. Chodzę też na siłownię. Mam pozwolenie na korzystanie z niej. Poza tym spotykamy się na świetlicy.

T.S.: Jak traktują pensjonariuszy pracownicy domu pomocy społecznej?

R.H.: Bardzo dobrze. Polubiłem DPS, bo tam pracują dwie opiekunki Agnieszki. Szybciej się przystosowałem, bo je polubiłem. Personel jest super. Dbą o nas i jest pomocny.

T.S.: Czy jest możliwość wyjścia?

R.H.: Mamy trzy, cztery godziny wolnego czasu. Można sobie wtedy wyjść na spacer wokół budynku ośrodka.

T.S.: Jak wyglądają zakupy pensjonariuszy?

R.H.: Raz w miesiącu pani Asia robi listę zakupów dla pensjonariuszy.

T.S.: Czy są organizowane wycieczki?

R.H.: Jedna była do Częstochowy. Nie mogłem na nią pojechać z przyczyn zdrowotnych. Niedługo będzie wycieczka do Niepokalanowa, na którą się zapiszę.

T.S.: Czy wyjeżdżacie do kina, teatru, na zawody sportowe?

R.H.: Nie. Nie ma takich wyjazdów.

T.S.: Jak jest z przyjaźniami damsko-męskimi?

R.H.: Mieszkamy w oddzielnych pokojach. Kobiety przychodzą na świetlicę, tam wszyscy się spotykamy.

T.S.: Czy masz przyjaciółkę od serca?

R.H.: Tak, mam. Ma na imię Katarzyna. Odwiedza mnie. Często się spotykamy, wspólnie pijemy kawę czy herbatę. Jest super!

T.S.: Jak patrzy personel na takie przyjaźnie?

R.H.: Opiekunki są do nas przyjacielsko nastawione.

P.M.: Czy są tam osoby poruszające się na wózkach inwalidzkich?

R.H.: Jest pięć osób. Mieszkają na piętrze. Nie ma problemu z dotarciem na piętro, bo jest winda.

P.M.: Jak długo czeka się na miejsce w tym domu pomocy społecznej?

R.H.: To zależy od tego, czy jest miejsce w DPS-ie, czy go nie ma. Nie umiem powiedzieć, ile trzeba czekać. Ja czekałem niecały rok.

T.S.: Kto płaci za DPS i ile?

R.H.: Moja renta nie wystarcza na pokrycie kosztów. Mój pobyt dofinansowuje Miasto Skierniewice. Pieniądze przesyłane są na koniec każdego miesiąca. Z tego co się orientuję miesięczny koszt pobytu w tym DPS to ok. 3,5 tys. zł.

Dom Pomocy Społecznej w Woli Chruścińskiej znajduje się na terenie gminy Łanięta, w powiecie kutnowskim. DPS jest nowoczesny i wybudowany z zachowaniem wszystkich obowiązujących standardów. Przeznaczony jest dla osób dorosłych niepełnosprawnych intelektualnie oraz chorych psychicznie. Posiada 95 miejsc. Dom wyposażony jest w sprzęt rehabilitacyjny wysokiej klasy, pozwalający pensjonariuszom zachować sprawność ruchową. Mieszkańcy uczestniczą w terapii zajęciowej. Organizowane są ogniska, wycieczki do lasu, wycieczki krajoznawcze. Pensjonariusze uczestniczą w festynach organizowanych na terenie placówki i poza nią.

TOMASZ TRĘBSKI

Serdecznie polecam
obejrzenie
wybranych filmów



Tarzan. Legend

Reżyseria: David Yates
Scenariusz: Craig Brewer Adam Cozad
Gatunek: przygodowy
Produkcja: USA
Premiera: 1 lipca Polska,
30 czerwca świat
Obsada: Samuel L. Jackson, Margot
Robbie, Alexander Skarsgard



Legion samobójców

Reżyseria: Dawid Ayer
Scenariusz: Dawid Ayer
Gatunek: akcja, SF
Produkcja: Kanada, USA
Premiera: 5 sierpnia Polska,
3 sierpnia świat
Obsada: Will Smith, Jared Leto,
Margot Robbie, Viola Davis

pre mi ery film owe



Zjednoczone stany miłości

Czas trwania: 1 godz 44 min
Reżyseria: Tomasz Wasilewski
Scenariusz: Tomasz Wasilewski
Gatunek: dramat obyczajowy
Produkcja: Polska, Szwecja
Premiera: 29 lipca Polska,
19 lutego świat
Obsada: Julia Kijowska,
Magdalena Cielecka, Andrzej
Chyra, Dorota Kolak
Nagrody: Srebrny Niedźwiedź za
najlepszy scenariusz dla Tomasza
Wasilewskiego; Moskwa
(Festiwal Filmów Polskich „Wisła”)
- wyróżnienie jury; Valletta
(Valletta Film Festival) nagrodę
dla najlepszej aktorki otrzymała
Dorota Kolak





Epoka lodowcowa

Czas trwania filmu: 1 godz 39 min

Reżyseria: Mike Thurmeier, Gale T. Chu

Scenariusz: Michael J. Wilson, Michael Berg

Gatunek: animacja, komedia, przygodowy

Produkcja: USA

Premiera: 29 lipca Polska, 30 czerwca świat

Obsada: John Leguizamo, Jenifer Lopez,

Denis Leary



Rekiny wojny

Reżyseria: Todd Phillips

Scenariusz: Stephen Chin, Todd Phillips,

Jason Smilovic

Gatunek: komedia

Produkcja: USA

Premiera: 19 sierpnia Polska, 10 marca świat

Obsada: Johan Hill, Miles Teller, Ana de

Armas, Bradley Cooper

d o
w ó d
o s o
b i s
t y

PIOTR BOŻĄLEK

Musiałem wyrobić nowy dowód osobisty, bo w urzędzie powiedzieli mi, że stary jest już nieważny. Żeby mieć nowy dowód trzeba zrobić zdjęcie u fotografa. Trzeba też iść do Urzędu Miasta po wniosek. Trochę się bałem, że źle uzupełnię wniosek i potrzebowiałem osoby do pomocy, żeby być pewnym, że dobrze wszystko wpisuję. Do wypełnienia wniosku potrzebne są dane: imię i nazwisko, imię i nazwisko rodziców, pesel, adres zamieszkania. Później trzeba zanieść ten wniosek i zdjęcie do Urzędu Miasta i czekać na dowód. Przynieść trzeba także stary dowód, który urzędnik przecina i oddaje. Na nowy dowód trzeba czekać około 1 miesiąca. Ja czekałem krócej. W nowym dowodzie nie ma informacji o kolorze oczu, wzroście i adresie. Nie trzeba płacić za wyrobienie dowodu.

Na co dzień dowód mi nie jest potrzebny. Nie noszę go zawsze. Czasami biorę dowód, jak idę do przychodni, urzędu lub jak jeżdżę autobusem.

BOŻENA LESIAK

Drogi Czytelniku,
Dzisiaj mam dla Ciebie książki, które
polecily panie bibliotekarki
z Miejskiej Biblioteki Publicznej
w Skierniewicach.

Autorka, amerykańska dziennikarka, w swojej książce opisuje trzyletni pobyt w Bombaju. Opowiada o życiu ludzi mieszkających w największych slumsach miasta nazywanych Annawadi. Slumsy te graniczą z portem lotniczym i luksusowymi hotelami. Oddziela je mur, na którym wisi reklama włoskich kafli podłogowych „zawsze pięknych”. W slumsach mieszka około 3 tys. osób ściśniętych w trzystu trzydziestu pięciu chatach. Mieszkają tu Hindusi, Muzułmanie oraz Żydzi. Żyją ze zbieractwa śmieci nadających się na handel. Poznajemy Abdula i jego rodzinę, który zostaje oskarżony o podpalenie kobiety o imieniu Fatima. Wraz z ojcem trafia do aresztu. Jako nieletni zostaje przeniesiony do izby zatrzymań dla młodocianych przestępców w Dongri. Tam spotyka dwóch 7-letnich chłopców aresztowanych za pracę zarobkową. Zamiatali podłogi w hotelu. W Indiach zatrudnianie nieletnich jest karane. Poznajemy Aszę zarządczynię slumsów i jej córkę, która prowadzi w domu szkołę dla dzieci. Jest jedyną osobą w slumsach, która studiuje. Czytamy smutną historię Miry, która popełniła samobójstwo oraz Kalu chłopca okrutnie pobitego za to, że wszedł na teren innych śmieciarzy. Autorka pokazuje jak we współczesnym świecie nastawionym na bezwzględną rywalizację, w systemie, w którym panuje korupcja, nędzarze próbują ukarać trochę bogatszych nędzarzy. Poznajemy życie na prowincji, problemy rolników, którzy zmagają się z przeciwnościami losu. Mieszkańcy slumsów mają swoje pragnienia i marzenia: opuścić slumsy, zamieszkać w ceglanych domach, posłać dzieci do szkół, znaleźć lepszą pracę.

p ó
ł k i
p e ł
n e /
k s i
ą ż
e k

zawsze piękne
Katherine Boo

Wydawnictwo Znak, Kraków 2013





moje syberyjskie podróże

Kazimierz Sowa

Wydawnictwo „Świat Książki”,
Warszawa 2013

Autor w swojej książce podróżniczo-gawędziarskiej opowiada o dawnej i obecnej Syberii. Wspomina o polskich naukowcach i podróżnikach, którzy odegrali znaczącą rolę w rozwoju przemysłu na Syberii. Jednym z nich był Jan Czernski, który jako pierwszy zbadał i opisał całe wybrzeże Bajkału. Przenosimy się do Kuzbasu, syberyjskiego Śląska. To zdewastowany ekologicznie obszar, na którym znajdują się kopalnie węgla, są kominy, z których unosi się czarnosiny dym i osiedla przypominające Śląsk z lat 60. Z zadymionego miasta przenosimy się do rezerwatu przyrody położonego na prawym brzegu rzeki Tom. Znajdują się tam rysunki naskalne pierwszych mieszkańców Syberii, datowane na okres od 3 do 4 tysiąclecia przed Chrystusem. W Tomsku, jednym z najstarszych miast Syberii, zwiedzamy budynek NKWD, który był miejscem terroru i prześladowań. Dzisiaj jest tam muzeum z bogatym archiwum upamiętniające ofiary komunizmu. W muzeum poznajemy wstrząsające historie ludzi aresztowanych. Odwiedzamy położone we wschodniej części Syberii miasto Czyta, które miało kiedyś status „miasta zamkniętego”. Otoczone było łagrami i więzieniami specjalnego znaczenia. Poznajemy historie mieszkańców polskich wsi: Biełostok, Wierszyna. Autor opisuje codzienne życie mieszkańców Syberii ich zwyczaje i tradycje. Jedziemy koleją transsyberyjską, zatrzymujemy się w Tobolsku – pierwszej stolicy Syberii, gdzie poznajemy krainę Jugra słynącą z wydobywania ropy naftowej oraz Irkuck i kolejne miasta, ale przede wszystkim ludzi – prostych mieszkańców Syberii, którzy usiłują przetrwać w trudnych warunkach. Książka zawiera zdjęcia, które pokazują piękno Syberii.



Simona

Anna Kamińska

Wydawnictwo Literackie,
Kraków 2015

Książka składa się z dwóch rozdziałów. W pierwszym, pt. „Kraków”, opisane są lata dzieciństwa i młodości Simony w domu nazywanym „Kossakówką”. Simona i jej siostra Gloria są czwartym pokoleniem po słynnym Kossaku. Miały być sławnymi malarkami, które po ojcu, dziadku i pradziadku, dziedziczą talent. W domu rodzinnym obowiązywała zasada nieuzewnętrzniania uczuć. Rodzice stosowali w wychowaniu dzieci klasyczny pruski dryl, wszystko musiało być zrobione szybko i dokładnie. Simona była bita szpicrutą za to, że się spóźniła, nie zjadła lub czegoś nie zrobiła. Miała być dzieckiem zahartowanym w rygorze, pozbawionym zachcianek. Po ukończeniu liceum, próbowała dostać się do szkoły teatralnej, zdawała na historię sztuki, zaczęła studiować polonistykę. Wreszcie zdecydowała się na pracę w Instytucie Zootechniki w Balicach, i podjęła studia w Instytucie Biologii UJ ze specjalizacją psychologia zwierząt. Pragnęła zostać badaczem dziko żyjących zwierząt i obserwować ich zachowania w naturalnym środowisku. W drugiej części pt. „Białowieża” dowiadujemy się, że Simona po ukończeniu studiów chciała zamieszkać w Bieszczadach, które dobrze знаła, by spełnić swoje marzenie o badaniu zwierząt. Wyjechała jednak do Białowieży, gdzie podjęła pracę w Zakładzie Badań Ssaków. Poszukując odpowiedniego i przyjaznego miejsca do zamieszkania trafiła na leśniczówkę bez prądu i wody nazywaną „Dziedzinką”. Planowała, że zostanie tam 3 lata, mieszkała 30 lat. Leśniczówkę dzieliła z Lechem Wilczkiem, fotografem przyrody, artystą plastykiem i wieloma zwierzętami, m.in. sową, bocianem, dzikiem, sarnami. Jej kruk miejscowi uważali za terrorystę, ponieważ napadał na ludzi. Okoliczni mieszkańcy zaczęli mówić, że na „Dziedzince” mieszka czarownica, która rozmawia ze zwierzętami. W 2001 r. z rąk prezydenta Simona otrzymała tytuł naukowy profesora nauk leśnych. Wydała książkę pt. „Saga Puszczy Białowieskiej”, która stała się jednym z elementów kampanii o potrzebie ochrony Puszczy. Kręciła filmy o przyrodzie, prowadziła w radiu gawędy pt. „Dlaczego w trawie piszcz”. Czuła się spełniona.

s p o
 t k a
 n i e
 z r z
 e c z
 n i k
 i e m
 p r a
 w o
 b y w
 a t e
 l s k i
 c h

W Centrum Kultury i Sztuki w Skierniewicach odbyło się 13 kwietnia spotkanie z Rzecznikiem Praw Obywatelskich Adamem Bodnarem. Podobne spotkania zostały zorganizowane w wielu miejscach Polski. Ich celem było poznanie problemów, z jakimi borykają się obywatele naszego kraju. Rzecznik Praw Obywatelskich jest konstytucyjnym organem państwa powołanym w celu ochrony praw i wolności człowieka i obywatela. Rzecznik jest w swojej działalności niezawisły, niezależny od innych organów państwowych. Odpowiada jedynie przed Sejmem. Adam Bodnar pełni tę funkcję od 10 września 2015 r.

Rzecznik rozpoczął spotkanie od słów: – *Moje doświadczenie jest takie, że problemy, którymi żyją lokalne społeczności są zupełnie inne niż to, co dominuje w głównym nurcie mediów. Dlatego tu przyjeżdżam i słucham tego, co Państwo macie do powiedzenia.*

W spotkaniu uczestniczyła sześcioosobowa grupa ze skierniewickiego warsztatu terapii zajęciowej z kierowniczką Urszulą Woźniak i psychologiem Danutą Czerwińską, a także Bogumiłą Krakowiak, przewodnicząca Zarządu Głównego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”.

Wśród wielu tematów poruszanych na spotkaniu były także problemy osób niepełnosprawnych. Zwrócono uwagę na kłopoty z korzystaniem ze swoich praw przez osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności oraz na to że wśród grup uprawnionych na mocy ustawy do korzystania z nieodpłatnej pomocy prawnej nie ma osób niepełnosprawnych.

Agnieszka Skomorow powiedziała, że jej doświadczenia wskazują na to, iż osoba niepełnosprawna, mająca kłopoty z komunikacją werbalną, załatwiająca sprawy w urzędzie, czy też u lekarza często jest traktowana jak osoba upośledzona umysłowo. Kiedy załatwiała sprawę spadkową notariusz, kierując się jedynie jej wyglądem fizycznym, zdecydował o tym, że nie jest ona w stanie uczestniczyć w postępowaniu sądowym. Jak poinformował Adam Bodnar realnie jest przeprowadzenie szkoleń dla notariuszy i uświadomienie im jak powinni traktować osoby z różnego rodzaju niepełnosprawnościami. Biuro rzecznika opracowało przewodnik dla sędziów i prokuratorów

dotyczący równego traktowania obywateli. Dyrektor Centrum Projektów Społecznych w Biurze RPO, Barbara Imiołczyk mówiła o tym, że z wiedzą na temat praw osób niepełnosprawnych trzeba docierać do różnych grup społecznych: pracowników urzędów, banków, lekarzy. Zwróciła uwagę na sytuację chorych osób niesłyszących, które nie mogą się porozumieć z lekarzem bez tłumacza. Dlatego też bardzo ważną rolę odgrywa edukacja antydyskryminacyjna, edukacja o prawach osób z niepełnosprawnościami prowadzona już w szkołach. Barbara Imiołczyk podkreśliła, że istnieje możliwość zgłaszania przypadków niewłaściwego traktowania do Biura RPO. Biuro Rzecznika Praw Obywatelskiego planuje przygotowanie wskazówek dla lekarzy i rodziców, jak powinni się zachować oraz gdzie mogą ewentualnie szukać porady. Planuje wydanie informatora w formie listu rodzica dziecka niesłyszącego napisanego do lekarzy przeprowadzających badania słuchu. Kolejnym problemem poruszonym na spotkaniu były kwestie związane z brakiem dostępu osób niepełnosprawnych w małych miejscowościach do mieszkań chronionych. Rozważano czy same organizacje pozarządowe, bądź same samorządy bez pomocy państwa są w stanie poradzić sobie z tworzeniem mieszkań chronionych Rzecznik Praw Obywatelskich stwierdził, że w naszym kraju są problemy z polityką mieszkaniową i problemy mieszkaniowe dotyczą różnych grup społecznych. Adam Bodnar wyraził nadzieję, że realne zmiany można będzie osiągnąć przy dobrej współpracy z samorządami. Barbara Imiołczyk jest wielką pasjonatką rozwoju systemu lokali na wynajem popularnych np. w znacznie bogatszej od Polski Szwecji. To właśnie mieszkania na wynajem mogłyby przyczynić się do rozwiązania problemów mieszkaniowych osób niepełnosprawnych. W niektórych miejscowościach np. w Szczecinie lub Stargardzie Szczecińskim w budowie mieszkań dla niepełnosprawnych pomaga Towarzystwo Budownictwa Społecznego we współpracy z lokalnym samorządem oraz organizacjami pozarządowymi.

Poruszano także problem toczących się po kilka lat postępowań odwoławczych w Wydziale Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Okręgowego w Łodzi, co spowodowane jest podważaniem przez Oddział ZUS w Tomaszowie Mazowieckim opinii wydanych przez biegłych sądowych i występowaniem z wnioskami o powołanie kolejnych biegłych. Edmund Popiel, koordynator skierniewickiego koła Polskiego Związku Głuchych poruszył problem niedopuszczania osób głuchych do pracy przez lekarzy medycyny pracy. – *Dlaczego osoba głucha, która ma ukończone kursy zawodowe nie jest dopuszczana przez lekarza medycyny pracy do pracy w swoim zawodzie? Dlaczego głuchy, który kształcił się na tapicera, zdobył zawód, jest fachowcem, nie może zostać zatrudniony? Lekarz nie wyda zaświadczenia, nie zatrudni go nawet na etacie sprzątaczkę.* – mówił Edmund Popiel – *Taki fachowiec wchodząc w rynek pracy poczuje się oszukany.* Mnożą się przykłady absurdów. Popiel opowiedział historię głuchego mężczyzny, który w pracy był regularnie naciskany przez behapowca, by pracował w słuchawkach ochronnych. Gdy stwierdził, że nie będzie ich zakładał ponieważ i tak nie słyszy, stracił pracę, Pracodawca uznał, że jest to wbrew zasadom BHP. Rzecznik Praw Obywatelskich powiedział: – *Spotkamy się z przedstawicielami samorządów zawodowych lekarzy i pielęgniarzek. Warto wypracować standardy, wyjaśnić sobie, jakie zawody mogą wykonywać osoby głuche.*

Tomasz Skoneczny



fot. Adrian Grycuk

do Kruszwicy

W dniach 16-17 czerwca odbyła się wycieczka do Kruszwicy i Ciechocinka.

Wyjazd zorganizowało SON „Sprawni Inaczej”. W Kruszwicy zwiedziliśmy mury zamku i Mysią Wieżę, katedrę św. Piotra i Pawła. Tego dnia ruszyliśmy do Inowrocławia. Duże wrażenie robią też nie solankowe, zbudowane z drewna i darniny. Spacerowaliśmy po parku solankowym, w którym są piękne dywany kwiatowe. Na nocleg zajęliśmy do pałacu w Kobylnikach, który pełni rolę hotelu. Następnego dnia odbyliśmy rejs po jeziorze Gopło. Zwiedziliśmy też nie w Ciechocinku i Włocławek. Pogoda i humor dopisały.

Krzysztof Skowroński

u kowala

W dniu 13 czerwca uczestnicy WTZ w Skierniewicach wybrali się do zakładu kowalstwa artystycznego Edwarda Buczka w Bolimowie. Pan Edward jest warszawiakiem. W młodości uprawiał sport, uczył się w dobrych szkołach technicznych. Kiedy zainteresował się kowalstwem, zbudował kuźnię. Zajmuje się kowalstwem artystycznym, wykonuje ozdobne krzesła, kwiaty, podkowy, prezentowane na różnych wystawach. Jest zdobywcą wielu nagród. Należy do dwudziestki najlepszych kowali w Polsce. Współpracuje z wyższymi szkołami artystycznymi, ma też kilku uczniów. Pan Edward opowiadał uczestnikom o pracy kowala. Dawniej kowale byli potrzebni mieszkańcom wsi i opłacani przez wieś. Pracowali też na dworach. Od X wieku zaczął się podział na kowali miejskich pracujących dla bogatych odbiorców lub dla wojska oraz kowali wiejskich. Pan Edward rozpałił opał na ruszcie, położył kawałek żelaza i wykonał wraz z uczestnikami liść akantu i podkowę. Wykonana wspólnymi siłami podkówa zawisła w gabinecie pani kierownik WTZ.

Tomek Trębski

sztuka jak balsam

W Centrum Konferencyjnym Politechniki Łódzkiej odbył się 8 czerwca finał XVIII edycji konkursu „Sztuka jak balsam”.

Organizatorem była Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łodzi oraz Regionalne Centrum Polityki Społecznej. Konkurs adresowany był do uczestników WTZ oraz Środowiskowych Domów Samopomocy z terenu Łodzi i województwa łódzkiego. Pierwsze miejsce otrzymała Paulina Sławska z WTZ w Łodzi, drugie miejsce Ryszard Serafin z ŚDS w Opocznie, a trzecie Dariusz Grad z WTZ w Kuluszkach. Wyróżnienia otrzymali: Paweł Majewski z WTZ w Skierniewicach, Sylwia Pokorska z WTZ w Łodzi oraz Marcin Banaś z ŚDS w Pęczniewie.

Paweł Majewski

warszawskie Łazienki

W czwartek 2 czerwca grupa uczestników WTZ była na wycieczce w Warszawie.

Zwiedziliśmy Łazienki Królewskie, ogród chiński, pagody, Pałac na Wyspie, Teatr Królewski i galerię rzeźby w Starej Oranżerii oraz Pałac Myślewicki. Zjedliśmy pyszne lody i chodziliśmy po przepięknym parku. Widzieliśmy pawie, żółwia, gołębie, wiewiórki i dzikie kaczki. Była bardzo ładna pogoda. Widzieliśmy też pomnik Chopina i należącego do Józefa Piłsudskiego cadillaca, odrestaurowanego w 2014 r. Ma kuloodporne szyby.

Piotr Bożałek

XI piknik integracyjny w Ozorkowie

8 czerwca grupa uczestników z instruktorami WTZ w Skierniewicach uczestniczyła w XI Pikniku Integracyjnym w Ozorkowie, zorganizowanym przez Zarząd Oddziału Łódzkiego Polskiego Stowarzyszenia Ludzi Cierpiących na Padaczkę.

Hasłem spotkania był „Kolorowy Świat”. Pod takim tytułem odbywał się konkurs plastyczny, którego rozstrzygnięcie odbyło się podczas pikniku. Atrakcją był przegląd piosenki o Ozorkowie oraz występ Kapeli z Górnej. Był pokaz zumby, odbywały się różne konkursy. Można było odwiedzić stoiska rękodzielnicze i wystawy lokalnych produktów. WTZ Skierniewice prezentował na swoim stoisku hafty, pastele, biżuterię.

Krzysztof Skowroński

w szkółce

Uczestnicy z pracowni gospodarstwa domowego i przygotowania zawodowego WTZ w Skierniewicach z instruktorami pojechali 1 czerwca do szkoły krzewów ozdobnych „Mój ogród” w Nowym Dworze.

Szkółka ma charakter gospodarstwa rodzinnego i uprawia się tam rośliny szkółkarskie na powierzchni około 5 ha. Grupa z WTZ podziwiała krzewy iglaste i liściaste, pnącza, rośliny wrzoso-we. Uczestnicy wycieczki mogli też kupić rośliny.

Tomasz Skoneczny

100-lecie Szkoły Podstawowej nr 1

Dnia 24 maja grupa uczestników WTZ udała się do kinoteatru Polonez na obchody 100-lecia działalności Szkoły Podstawowej nr 1 im. Henryka Sienkiewicza w Skierniewicach.

Przed uroczystą galą odbył się przemarsz ulicami miasta. W obchodach uczestniczyli m.in. potomkowie patrona szkoły: wnuk Juliusz Sienkiewicz z małżonką Urszulą oraz prawnuczka Anna Dziewanowska. Uczniowie klas V i VI zaprezentowali przedstawienie „W pustyni i w puszczy”. Gościem specjalnym był aktor Wiktor Zborowski.

Paweł Majewski

mistrzostwa Polski w kolarstwie torowym

W piątek, 20 maja grupa uczestników WTZ w Skierniewicach ze Zbigniewem Włodarczykiem, instruktorem pracowni przygotowania zawodowego oraz instruktorem gimnastyki leczniczej Elżbietą Godyń była w Pruszkowie na Młodzieżowych Mistrzostwach Polski w Kolarstwie Torowym.

Zawodnicy i zawodniczki walczyli o medale w sprincie drużynowym, wyścigu drużynowym na dochodzenie, sprincie indywidualnym, keirinie oraz omnium. Całość była bardzo widowiskowa. Podczas wyścigów były dwa upadki. Dla mnie był to wyjazd bardzo szczególny. Wróciły dawne przedwypadkowe wspomnienia, kiedy to sam uprawiałem właśnie tę dyscyplinę sportu i byłem wicemistrzem Polski w sprincie.

Krzysztof Skowroński

olimpiada w Łodzi

Dnia 19 maja grupa uczestników WTZ pojechała na XI Wojewódzką Olimpiadę Osób Niepełnosprawnych Intellektualnie.

Olimpiada odbyła się na kompleksie boisk Szkoły Mistrzostwa Sportowego im. Kazimierza Górskiego w Łodzi. Organizatorem było Regionalne Centrum Polityki Społecznej. Wśród rozgrywanych konkurencji znalazły się: biegi na 50 m, 100 m, 200 m, 400 m, skok w dal, wyścig na wózkach inwalidzkich, rzut piłeczką palantową, pchnięcie kulą oraz rzut piłką lekarską. WTZ w Skierniewicach zdobył dwa medale. W konkurencji rzut piłką lekarską pierwsze miejsce zajął Michał Śnieguła, a w biegu na 50 m trzecie miejsce zajął Paweł Majewski.

Paweł Majewski

święto inwalidy

W środę, 18 maja grupa osób z WTZ w Skierniewicach była w kinie Polonez na Święcie Inwalidy zorganizowanym przez Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Święto, które odbywało się pod patronatem prezydenta miasta Skierniewice Krzysztofa Jażdżyka, przebiegało pod hasłem: Wspieramy osoby niepełnosprawne w realizacji ich praw i potrzeb. Podczas spotkania osobom zasłużonym wręczono złote odznaki honorowe Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Wystąpił zespół wokalnno-taneczny „Tęcza” oraz kabaret z Klubu Seniora Zacisze.

Piotr Bożałek



fot. archiwum WTZ

boule na OSiR-ze

13 maja na boisku OSiR-u odbył się turniej gry w boule. Organizatorem był Warsztat Terapii Zająciowej w Skierniewicach oraz Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start”.

W turnieju wzięły udział drużyny przedstawicieli Urzędu Miasta Skierniewice, radnych oraz WTZ-ów z Żyrardowa, Parmy, Skierniewic, Sochaczewa, Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej „Dom” i DPS Dąbrowa. Uroczystego otwarcia turnieju dokonał wiceprezydent Jarosław Chęćlewski. Pogoda dopisała. Po zaciętej rywalizacji o pierwsze miejsce walczyła drużyna przedstawicieli Urzędu Miasta Skierniewice z drużyną z placówki „Dom”. Wygrali młodzie z placówki „Dom”. Wręczono puchary i dyplomy. W przerwie turnieju można było zjeść kiełbaskę z grilla. Uczestnikom dopisywał humor i apetyt. Mimo że był to 13 i piątek, a więc feralna data, było miło i przyjemnie.

Krzysztof Skowroński



Powołanie czy zawód

- Czy kapłaństwo to zawód, czy powołanie?
- Z takim pytaniem uczestnicy WTZ w Skierniewicach razem z instruktorem pracowni przygotowania zawodowego Zbigniewem Włodarczykiem, udali się do ks. Marcina Moksa – wikariusza parafii św. Jakuba Apostoła Skierniewicach.

- Spotkanie z duchownym odbyło się 11 maja w salce katechetycznej w ogrodzie parafii św. Jakuba Apostoła Skierniewicach.

- Jedenastoosobowa grupa z warsztatu dowiedziała się, że powołanie może być do każdego zawodu. Kapłan powinien w nagłej sytuacji być gotowy do udzielenia posługi. Nawet w nocy, kiedy ktoś zadzwoni z prośbą o sakrament pojednania czy namaszczenia chorych, kapłan jest zobowiązany udzielić go potrzebującemu.

Ksiądz Marcin Moks opowiedział o swoim powołaniu. Przed maturą pojechał z klasą do Częstochowy, aby prosić Matkę Boską Częstochowską o dobry rezultat egzaminów maturalnych. W głębokiej modlitwie przed obliczem obrazu jasnogórskiego zawierzył Maryi dalszą drogę swego życia słowami św. Jana Pawła II: *Totus tuus – cały Twój. Od samego rana następnego dnia po rozmowie z Bogiem towarzyszyła mi myśl pójścia do seminarium.* – mówił ks. Marcin Moks – *Jak chciałem ją zagłuszyć lub odrzucić od siebie, to ona stawiała się coraz silniejsza. Miałem już wtedy dziewczynę Anię, z którą planowaliśmy przyszłość. Musiałem się z nią rozstać.*

Plakałem z tego powodu przez trzy dni. Smutno było również Ani. Zastanawiałem się, czy w związku małżeńskim będę mógł dużo czasu poświęcać innym, bo wiadomo, że mąż całą miłość przelewa na żonę i dzieci, którym poświęca wiele czasu. Ja chciałem być pomocnym i służyć drugim.

Po maturze ks. Marcin złożył dokumenty do seminarium. Jego mama była wzruszona, gdy dowiedziała się o tym.

Od września 2015 r. jest opiekunem wspólnoty dzieci i osób niepełnosprawnych „Węzeł”, którą przejął po ks. Stanisławie Smolarku. *Przed przyjściem do Skierniewic byłem w parafii Chrystusa Dobrego Pasterza w Łowiczu, gdzie spowiadałem chłopca na wózku inwalidzkim. Jego*



fot. Paweł Karbowski

mama przyprowadzała go co miesiąc. Chodziliśmy wokół kościoła i rozmawialiśmy. Z niepełnosprawnością ks. Marcin miał styczność od dziecka, ponieważ jego siostra jest osobą niepełnosprawną. To mądra i zdolna dziewczyna. O wspólnocie „Węzeł” kapłan dowiedział się 16 lat temu od swojej koleżanki Moniki, która wtedy była animatorką we wspólnocie. Wiele mówiła mu o tej grupie. Myślę, że do każdej osoby niepełnosprawnej trzeba podchodzić indywidualnie, gdyż każda jest inna. I dlatego też staram się poznawać je poprzez indywidualny kontakt, jak i poprzez rozmowy z animatorami. – mówił ks. Marcin.

Ks. Marcin gra na gitarze. W seminarium utworzył z kolegami z pierwszego roku zespół muzyczny. Występowali po parafiach. W Bednarach ludzie w kościele zaczęli tańczyć na koncercie kołęd! Kiedy był na studiach w Warszawie przez kilka miesięcy ewangelizował z profesjonalnym zespołem. Od kilku lat uczestniczy w warsztatach Harmonia. Zakochał się w ich atmosferze będąc na jednych z pierwszych warsztatów Harmonii, które odbywają się co roku w Skierniewicach. Prowadzi je Zespół Czwarty, a koordynatorami są Paweł i Aneta Wojciechowscy.

Spotkanie z uczestnikami warsztatu zakończyło się optymistycznym przesłaniem ks. Marcina Moksa: *Bóg spełnia moje marzenia, mogę to potwierdzić patrząc na moje życie. W seminarium marzyłem o graniu. Bóg sprawił, że akurat na pierwszy rok do seminarium przyszło trzech muzykantów, z którymi stworzyłem zespół. Zostałem też zaproszony przez znajomych do grania w profesjonalnym zespole. Bóg spełnia nasze marzenia, tylko należy Go o to poprosić.*

Tomasz Skoneczny

na N A- R O D O W Y M

- 14 kwietnia wybraliśmy się na wycieczkę do Warszawy, by zwiedzić Stadion Narodowy.
- Stadion Narodowy jest olbrzymim obiektem, na którym odbywają się mecze piłki nożnej, koncerty i wiele innych wydarzeń.
- Na trybunach jest miejsce dla 60 tys. osób, w tym specjalne miejsca dla osób niepełnosprawnych, a jest ich 106.
- Zwiedziliśmy między innymi szatnie dla piłkarzy, gdzie zrobiliśmy sobie zdjęcia na tle koszulek naszej reprezentacji. Później przeszliśmy do miejsca, w którym znajdowały się wanny z hydromasażem, gdzie piłkarze odpoczywają po meczu lub treningu.
- Po zwiedzeniu szatni udaliśmy się do strefy dla VIP, czyli w sam raz dla nas. Strefa robi wrażenie. Podziwialiśmy łożę, z której korzystał prezydent Polski. Tutaj też zrobiliśmy sobie zdjęcia na skórzanych kanapach.
- Przeszliśmy wejściem, którym zawodnicy wychodzą na murawę oraz odwiedziliśmy kaplicę wielowyznaniową dla piłkarzy.
- Zwiedzanie stadionu zajęło nam ponad 2 godziny, a ile się najeździliśmy schodami ruchomymi, a wózkowicze windą! Nie obyło się bez przygód. Kilka osób zjechało windą na poziom -3, zamiast pojechać na poziom 0. Wycieczka bez takich przygód to nie wycieczka.
- Po zwiedzeniu stadionu pojechaliśmy do kina w galerii handlowej Arkadia na film „Batman kontra Superman” w wersji 3D. Każdy dostał specjalne okulary. Po ich zdjęciu niektórzy mieli lekki zawrót głowy, ale dali radę. Po filmie przyszła pora, żeby wrzucić coś na ząb. A gdzie szybko można dostać jedzenia na tyle osób? Oczywiście w McDonald’s. Każdy dostał zestaw dużych frytek, do tego hamburgera, a do picia mogliśmy sobie wybrać herbatę lub colę.
- Gdy wszyscy się najedli do syta i trochę odpoczęli, trzeba było wyruszyć do domu.
- Wycieczkę zorganizował Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start” w Skierniewicach przy wsparciu finansowym Miasta Skierniewice. Bardzo, bardzo dziękujemy!!!
- Mamy nadzieję, że jeszcze wiele razy będziemy mieli takie ciekawe i niezapomniane wycieczki.

Agnieszka Skomorow

A U T Y Z M – Z N A M , R O Z U M I E M , P O M A G A M

Ostatniego dnia marca w auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Skierniewicach odbyła się konferencja naukowa pn. „Autyzm – znam, rozumiem, pomagam”. Jej ideą było propagowanie wiedzy na temat autyzmu, a także przełamywanie stereotypów związanych z tym schorzeniem.

Ponad 200 osób uczestniczyło w spotkaniu zorganizowanym przez Stowarzyszenie Rodziców i Opiekunów Dzieci Niepełnosprawnych „Wspólna Troska” w Skierniewicach. Wśród nich były: Urszula Woźniak kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach i Danuta Czerwińska, psycholog i instruktor WTZ. Konferencja odbyła się pod patronatem prezydenta Skierniewic i starosty skierniewickiego. Uczestnicy konferencji, prowadzonej przez psychologów Karolinę Jakim i Paulinę Popłońską z Ośrodka Opiekuńczo-Rehabilitacyjnego dla Dzieci Niepełnosprawnych im. Jana Pawła II w Skierniewicach mogli wzbogacić swoją wiedzę na temat funkcjonowania dzieci autystycznych. Na konferencji była mowa m.in.: o problemach diagnostycznych, leczeniu, dietach, formach terapii, barierach komunikacyjnych, metodyce nauczania oraz aktywizacji zawodowej osób z autyzmem.

O diagnozie i leczeniu dzieci z zaburzeniami ze spektrum autyzmu mówił dr n. med. Arkadiusz Jasek – psychiatra dziecięcy i młodzieżowy. Justyna Łukasik – specjalista ds. żywienia i dietetyki, członek Polskiego Stowarzyszenia Dietetyki opowiadała o dietach i żywieniu. Dr Wanda Baranowska, adiunkt Wyższej Szkoły Biznesu i Nauk o Zdrowiu w Łodzi, omówiła bariery w komunikacji z dzieckiem autystycznym. Wykład na temat edukacji autystyków wygłosiła dr Teresa Janicka-Panek, rektor Wyższej Szkoły Biznesu i Nauk o Zdrowiu w Łodzi, a Katarzyna Hamerlak, psycholog, oligofrenopedagog mówiła o terapii behawioralnej. Sekretarz prezydium zarządu Autism Europe – Maria Wroniszewska wygłosiła wykład o aktywizacji zawodowej nastolatków i osób dorosłych z autyzmem.

W czasie konferencji naukowej pn. „Autyzm – znam, rozumiem, pomagam” była możliwość nabycia publikacji książkowych i pomocy reedukacyjnych.

Tomasz Skoneczny

muzeum drukarstwa

W dniu 6 maja grupa uczestników WTZ wraz z opiekunami pojechała do Warszawy do Muzeum Drukarstwa.

W muzeum można było zapoznać się z przykładami zabytków techniki drukarskiej, rodzajami artystycznych technik graficznych i wytworami sztuki drukarskiej, m.in. książkami i akcydensami. Po zwiedzeniu oficyny drukarskiej każdy z uczestników wykonał swoją grafikę, która później była tłoczona na zabytkowej prasie drukarskiej. Po wizycie w muzeum grupa uczestników udała się na posiłek do restauracji McDonald's do centrum handlowego – Galerii Wileńskiej.

Paweł Majewski

w PUP-ie

W dniu 28 kwietnia dziewięcioosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej wraz z instruktorką pracowni przygotowania zawodowego Marzeną Śliwińską uczestniczyła w spotkaniu zorganizowanym w Powiatowym Urzędzie Pracy w Skierniewicach.

Po urzędzie oprowadziła nas pani Anna Kobyłecka, doradca zawodowy dla osób niepełnosprawnych. Podczas spotkania mogliśmy się dowiedzieć do jakiego pokoju udać się po pomoc w danej sprawie, zapoznaliśmy się także z ofertami pracy dla osób niepełnosprawnych.

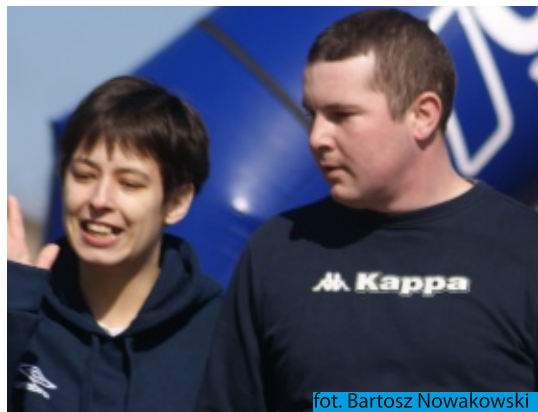
Tomasz Trębski

kolekcje i rzeźby

W czwartek 7 kwietnia grupa uczestników WTZ była na wystawie w Regionalnej Akademii Twórczej Przedsiębiorczości w Skierniewicach.

Na wystawie „Nasze kolekcje – odsłona IV” można było obejrzeć m.in. mleczniki, dawny sprzęt fotograficzny, kapsle piwne, stare lalki, kalendarzyki, figurki dinozaurów, powojenne programy kinowe. W RATP oglądaliśmy też rzeźby Mieczysława Żeglińskiego (1922-1984) i jego córki. Władysław Żegliński był znanym i cenionym rzeźbiarzem ludowym pochodzącym z Rylska Dużego w regionie rawskim. Żegliński rzeźbił w drewnie między innymi figury świętych.

Piotr Bożałek



fot. Bartosz Nowakowski

bieg wiosny

21 marca grupa uczestników WTZ pojechała na V Skierniewicki Bieg Wiosny. Bieg odbył się przed Państwową Wyższą Szkołą Zawodową. Organizatorem był Ośrodek Sportu i Rekreacji w Skierniewicach. Startowało ponad 600 osób. Było kilka kategorii biegu: przedszkola i klasy „0”, szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne.

Były także kategorie dla osób niepełnosprawnych. W kategorii „M” czyli „bardziej sprawni biegają sami” bezkonkurencyjni byli uczestnicy WTZ w Skierniewicach. Pierwsze miejsce zajął Michał Śnieguła, drugie – Paweł Majewski a trzecie – Joanna Karalus. W kategorii „N” czyli osoby na wózkach z WTZ startowały m. in.: Katarzyna Wesołowska, Katarzyna Papierz oraz Małgorzata Heleniak.

Paweł Majewski

pinokio w szkole

Truskawkowi Rodzice dali 15 marca przedstawienie pt. Pinokio w Zespole Szkół Integracyjnych im. Marii Grzegorzewskiej w Skierniewicach.

Na spektakl przybyli liczni goście, wśród nich uczestnicy WTZ w Skierniewicach. Przedstawienie się podobało.

Arkadiusz Madej

h u m o r

BOGUSŁAW PUZIO

Mówi żona do męża:

- Masz jakieś marzenie?
- Tak, chciałbym rzucić picie.
- To rzuć!
- Ale jak wtedy żyć bez marzeń!

- Panie doktorze, dokucza mi wątroba – żali się pacjent u lekarza.
- A pije pan?
- Tak, ale nie pomaga!

W nocy żona szturcha męża:

- Heniek, znów chrapiesz!
- Ja nie chrapię. Motocykle mi się śniły.

Stoi żona przed lustrem i pyta męża:

- Prawda kotku, że nie wyglądam na swoje 34 lata?
- Już dawno!

- W młodości moja żona ważyła 60 kilogramów. Teraz waga nadal pokazuje 60 kilogramów.
- Jak ona to robi?
- Normalnie. Staje na dwóch wagach okrakiem.

Dziadek parkuje starego, rzęchowatego malucha pod Sejmem. Wyskakuje ochroniarz:

- Panie, zjeżdżaj stąd! Tu jest Sejm, tu się kręcą posłowie i senatorowie!

Dziadek na to:

- Ja się nie boję, mam autoalarm.

Mąż mówi do żony:

- Słuchaj, chciałbym wyjść umyć samochód, a później wyskoczyć do Romana, może na meczek do pubu go wyciągnę.
- A idź, przecież cię za rogi trzymać nie będę.

Na oddział szpitala dla umysłowo chorych wpada ordynator i pyta pielęgniarza:

- Czy nikt dzisiaj stąd nie uciekł?
- Nie, a dlaczego pan pyta?
- Bo ktoś dziś w nocy uciekł z moją żoną!

